Gdy osiemnaście lat temu, w 1995 r. „Paszkwil Wyborczej” wyszedł drukiem, myślałem, że jego żywot – jako książki o Powstaniu Warszawskim – będzie krótki. Rzecz dotyczyła bowiem bieżącego (jak się wówczas wydawało) sporu nie tyle o samo Powstanie (bo ten się nigdy nie zakończy), co propagandowego ataku „Gazety Wyborczej” na jego uczestników. Skoro uznano na jej łamach, że **AK i NSZ wytłukły mnóstwo niedobitków z getta**, to naturalną rzeczą było dokładne sprawdzenie, czy jest to prawda czy też fałsz. Okazało się to fałszem, który podparty został nieistniejącymi lub spreparowanymi „dowodami”. Ponadto dokonano tego w sposób wyjątkowo nieudolny. Widocznie redakcja uznała, że można nas bezkarnie szkalować antysemityzmem, zupełnie jak w czasach stalinowskich, gdy mówić i pisać mogła tylko jedna strona. Z tej sytuacji redakcja „GW” mogła wyjść nie tyle z twarzą (bo ją straciła), ale choćby ze skruchą i przeprosinami. Niestety, nic takiego nie nastąpiło, co więcej sytuacja nie uległa zmianie po dziś dzień.

Gdyby Polska była normalnym krajem, gazeta o takiej reputacji zostałaby zbojkotowana i zmuszona do normalnych zachowań, lub też wypadłaby z rynku. Polska jednak nie jest (jeszcze) normalnym krajem. Straszliwe okupacje: niemiecka i sowiecka (a następnie „wewnątrz” komunistyczna) w latach 1939–1989 zrobiły swoje. Zostaliśmy pozbawieni prawie całkowicie własnych elit. W miejsce intelektualistów i naturalnych przywódców dostaliśmy narzuconych siłą zdrajców i kolaborantów, którzy uzurpatorsko zajęli ich miejsce... Ponadto zawsze opowiadających się po stronie naszych wrogów. Przez osiemnaście lat, które upłynęły od pierwszego wydania tej książki zostało wydanych niezwykle wiele publikacji i artykułów, zawierających odniesienia do paszkwilowych artykułów Adama Michnika i Michała Cichego. Są one jednak albo hagiograficzne, ich autorzy cynicznie identyfikują się z tamtymi treściami (że AK i NSZ wytłukły mnóstwo niedobitków z getta), bądź też trwożliwie omijają sedno sprawy nie poddając ich należytej krytyce. Niektóre z nich przytoczyłem w tym wydaniu, bezwartościową resztę jednak pominąłem, jako że nie wnosiła ona absolutnie nic nowego.

W trakcie upływu tych lat zdążyło wyrosnąć nowe pokolenie – ludzi odważniejszych, mądrzejszych, bezkompromisowych, szukających prawdy i przede wszystkim normalnych, którzy są zdolni do samodzielnego myślenia, na których poglądy i osądy nie nakładają się gderliwe pohukiwania podstarzałych przez ten czas pseudoautorytetów. To przede wszystkim dla nich jest ta książka – o naszych prawdziwych Bohaterach, których ofiara nie może iść na marne.

Warszawa, lipiec 2013 r. Leszek Żebrowski